

# Poszukiwacze skarbów w Beskidzie Wyspowym – cz. 1

Adam Kapturkiewicz

Góry od zawsze owiane były aurą tajemniczości, nic dziwnego że rozbudzały wyobraźnię do tego stopnia, iż spodziewano się wielkich bogactw w ich niedostępnych zakątkach. Bogactwa te były różnie postrzegane, pojęcie skarbu ma bardzo szeroki wachlarz znaczeń, może być metaforą, często ma znaczenie abstrakcyjne, ponieważ dla każdej osoby pojęcie skarbu może być inne. Dla jednych jest to uczucie, dziecko, pamiątka lub rzecz, która ma znaczenie sentymentalne (Wojtucka 2020). Ludzie spodziewali się w górach dóbr, dzięki którym można było się szybko wzbogacić i poprawić swój status społeczny. Były to bogactwa naturalne, nadprzyrodzone oraz ukryte przez zbójników lub przemytników (Nyka 2019). Dla poznania tematyki poszukiwania skarbów w górach i późniejszego odniesienia się do Beskidu Wyspowego potrzebny jest wstęp wyjaśniający to zjawisko. Przyjrzyjmy się więc Tatom, gdzie te tradycje są stare, dobrze opisane.

Pierwszymi poszukiwaczami bogactw w tej części gór karpackich byli prawdopodobnie wędrowni poszukiwacze kruszców, wyszkoleni w dawnych ośrodkach górniczych Słowacji (Kramnica, Bańska Szczawnica) i Węgier (Telkibanya) (Małkowski 1918, Birkenmajer 1958, Matras 1959). Prócz górników mających doświadczenie i wiedzę góry penetrowali poszukiwacze skarbów, których wiara w obecność bogactw w górach często opierała się na naiwnych fantazjach i legendach. Z tego też powodu często szukali kruszców tam, gdzie nie ma przesłanek do ich występowania (Stecki 1923). W swoich poszukiwaniach górnicy zapuszczali się w miejsca trudno dostępne, często drążąc sztolnie w niesprzyjających warunkach. W jak ciężkich i nieprzystępnych miejscach pracowali, można sobie uświadomić patrząc na usytuowanie dawnych kopalń złota na Krywanii, które znajdowały się na wysokości około 2100 m n.p.m. W tych ciężkich warunkach „górnicy tu nawiącej trzy miesiące tylko do roku pracować mogli”. Tradycje poszukiwania bogactw w górach są stare, podczas wejścia na Krywań 12 sierpnia 1805 roku, zastano krywańskie kopalnie porzucone i częściowo zawalone (Staszic 1815 s. – 107). Najwcześniej eksplorowano południowe stoki Tatr, nieco później północne. Po północnej stronie Tatr najbardziej znane kopalnie znajdowały się w Dolinie Kościeliskiej, Chochołowskiej i w Kuźnicach, gdzie wydobywano złoto, srebro, kruszce miedzi i rudę żelaza (Liberak 1927). W górze Miedziane, niemal na wysokości 2000 m n. p. m. miała znajdować się kopalnia antymonu, którą zarzucono z powodu ciężkich warunków: „Nad granicą drzew, w bardzo trudnym miejscu; około sześć

godzin odległą jest od miejsc zamieszkałych, gdzie ledwie przez 4 miesiące w roku można pracować” (Zejszner 1851). Pierwsi górnicy prawdopodobnie pozyskiwali złoto ze złóż wtórnych, wypłukując okruchy złota do ich wyczerpania, na przykład z potoku Pyszna w Dolinie Kościeliskiej. Żyły kruszconośne złóż pierwotnych w Tatrach nie były bogate, nierentowne kopalnie zamknięto mimo kilkukrotnych prób wznowienia wydobywania (Stecki 1923).

Dopiero w XVII w. nauka zajęła się górami, próbowała wyjaśnić ich obecność i powstanie, wcześniej bowiem uważane były tylko za przeszkodę lub naturalną granicę między narodami. Wybitny encyklopedysta, Athanasius Kircher (1602-1680) w swojej

rozprawie z 1665 roku formułuje „pięć racji bytu gór”. Jedną z nich jest uznanie gór za miejsce występowania kruszców, kryjące w sobie liczne skarby. Jezuita, Benedykt Joachim Chmielowski (1700-1763), w pierwszej polskiej encyklopedii pisał, iż Karpaty i Tatry obfitują we wszelkie bogactwa kruscowe oraz mineralne. Stanisław Duńczewski (1701-1767) w „Geografii dalszej Korony Polskiej y Wielkiego Xięstwa Litewskiego” pisał o znajdujących się w Tatrach opalach, rubinach, szafirach, złocie, szmaragdach i innych kamieniach szlachetnych. Zapewniał o istnieniu diamentów o niezrównanej twardości. Tak więc góry uznano za miejsce występowania skarbów. Takie postawienie sprawy nie mogło przejść bez następstw. Góry były stworzone przez Pana Boga, tak więc skarby w górach należą do Pana Boga. Wystarczyło ubłagać Boga o pozwolenie dostępu do nich, zakląć szatana (Duńczewski 1701-1767, Kolbuszewski 1972 s. 34-37, Piksa 1995 s. 10-11, 39).

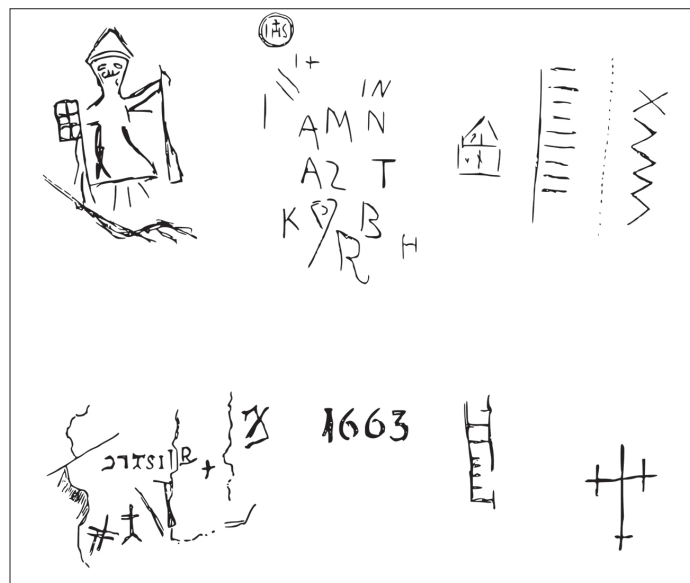
Wyobraźnię o niepojętych skarbach znajdujących się w górach dodatkowo potęgowały znaleziska między innymi z epoki brązu, jakie odnajdywano na południowych i północnych stokach Tatr (Eljasz-Radzikowski 1903 s. 24, Krygowski 1968). W późniejszych czasach do wiary w skarby przyczyniło się też



Jaskinia Sucha Dziura w Dolinie Jaworowej

► przeświadczenie o istnieniu zakopanych lub ukrytych w jaskiniach przez zbójników spiskich i podhalańskich „kotlików” z pieniędzmi (Eljasz-Radzikowski 1903 s. 24). Skarby szukane przez poszukiwaczy skarbów mogły mieć pochodzenie naturalne i nadnaturalne, nie miały natomiast związku z poszukiwaniem łupów ukrytych przez zbójników (Grabowski 2011b s. 19). W Zakopanem jak i w Nowym Targu żyli ludzie, zażywający sławy odkrywców skarbów, to podsycało wiarę w zdobycie majątku w górach (Zborowski 1923). Przeświadczenie o istnieniu bogactw w Tatrach było powszechne do okresu międzywojennego a nawet i po II wojnie światowej sporadycznie ich szukano (Paryska, Paryski 1973 s. 474). Nietrudno było wtedy spotkać osoby wierzące w ukryte skarby, a nawet zbizikowane na punkcie ich poszukiwania w górach. Z tego też powodu pierwsi speleolodzy poznający tatrzańskie jaskinie miewali dziwne, a nawet niezbyt przyjemne spotkania z góralami którzy uważali ich za konkurentów w poszukiwaniu skarbów. Dochodziło nawet do rewizji (Zwoliński, 1949, Zwoliński 1961).

Poszukiwacze skarbów posługiwali się spiskami (spisek znaczy „rzecz spisana”). Spiski były rodzajem ręcznie spisanych przewodników, które doprowadzały poszukiwacza do skarbów, ukrytych głęboko w górach (Grabowski 2011a). Prowadzić miały do miejsc obfitujących w bogactwa naturalne i nadnaturalne. Prócz cennych kruszców, rud, minerałów, poszukiwano też magicznych kamieni (lapis bezooader, karbunkuł) oraz magicznych ziół (nardusowy korzeń, lunarie) (Grabowski 2010). Spiski dotyczyły przede wszystkim Tatr i Karkonoszy, niektóre z nich – wspominały także o skarbach ukrytych w Beskidach i Pieninach. Można spotkać się z opinią, iż spiski były pierwszymi przewodnikami po Tatrach. Tak jednak nie jest. Zawierały one urywki różnego rodzaju treści, które był w stanie rozszyfrować jedynie czytelnik dysponujący pewną wiedzą. Dla czytelnika niewtajemniczonego pozostawały one enigmatyczne, co w prawdziwym przewodniku nie powinno mieć miejsca (Grabowski 2016). Prawdopodobnie były skierowane do wtajemniczonych adresatów, zapewne krewnych autorów tych rękopisów. Są one oczywiście pierwszymi, przeważnie staropolskimi, znanymi nam dokumentami, w których znajdują się opisy Tatr. Oprócz spisków napisanych po polsku lub polsko-słowacku, z mniejszym lub większym dodatkiem gwary miejscowej, istnieją też spiski w języku niemieckim. Pochodzą one z miast spiskich zamieszkałych przez osadników niemieckich, którzy już w XII w. przyszlizli na Spisz. Spiski niemieckie są podobne do polskich i słowackich (Eljasz-Radzikowski 1903 s. 14). Twórcami i posiadaczami spisków byli ludzie z wszystkich warstw społecznych, od chłopów poczynając, poprzez mieszczan, szlachtę, uczonych, na władcach kończąc. Jeden ze spisków był w posiadaniu króla Stanisława Leszczyńskiego, który miał interesować się alchemią oraz magią (Eljasz-Radzikowski 1903 s. 4, Kolbuszewski 1972 s. 65). Trzeba tutaj zaznaczyć, iż alchemia była wiedzą, z której stopniowo zrodziła się współczesna chemia (Zwoźniak 1978 s. 5). Spiski były tekstami pieczołowicie chronionymi, krążyły z rąk do rąk, przekazywano je sobie z pokolenia na pokolenie, często powierzano na przechowanie notariuszom (Staszic 1815 s. 164-165, Grabowski 2010, Grabowski 2011b s. 19). Do notariuszy dostawały się razem z testamentami, przekazywane jako rzecz nadzwyczajnej wartości dla następnych pokoleń i spadkobierców (Eljasz-Radzikowski 1903 s. 19, Zborowski 1972). Przyjmuje się, że twórcami spisków, obok faktycznych poszukiwaczy skarbów, były osoby, które fabrykowały takie teksty dla sprzedaży naiwnym (Paryska, Paryski 1973 s. 490). Niektórzy z badaczy twierdzą, że opinię o handlu spiskami trzeba kategorycznie odrzucić. Poszukiwaniem skarbów trudniła się



Znaki poszukiwaczy skarbów z Doliny Kościeliskiej (Wierchy 1, 1923 r.)

grupa nieliczna, wtajemniczona i niedopuszczająca kogokolwiek z zewnątrz. Teksty spisków musiały być tak skonstruowane, aby nie były jasne dla osoby spoza kręgu poszukiwaczy. Tak więc spisek dla niewtajemniczonego nabywcy nie miałby większej wartości, ich właściciele pieczołowicie je chronili, nikomu nie pokazywali. Zdarzało się, że życzliwy poszukiwacz – góral pokazywał spisek rozmówcy, jednak nigdy nie pozwalał go skopiować ani odpisać (Kolbuszewski 1972 s. 50). „Zdarzyło mi się zjednać sobie u niektórych goralow tyle zaufania, że mię przypuścili do swoich sekretów, i powierzyli tych książeczek i pism.” (Staszic 1815 s. – 165). Kolejnym powodem braku handlu spiskami był fakt stosowania, praktyk magicznych podczas poszukiwań. Działo się to w czasach, gdy takie podejrzenia mogły zaprowadzić na stos. Handlowanie spiskami było wręcz niemożliwe (Kolbuszewski 1972 s. 52, 74).

Spiski tatrzańskie są specyficznymi dokumentami. Mają charakter użytkowy, w których jednak można wyróżnić trzy warstwy: quasi-naukową, obejmującą opisy topograficzne i speleologiczne; literacką – przetworzenia i zapożyczenia z innych dzieł literackich; magiczną, obejmującą rytuały magiczne i chrześcijańskie. Wspomniane rytuały nie stanowią formy zewnętrznej, są odprawiane bez obecności osób trzecich, z chęcią zachowania ich w tajemnicy zarówno przed innymi poszukiwaczami skarbów, jak i społecznością ludzką w ogóle. Według staropolskich wierzeń góry były siedliskiem złych mocy, jakie szkodziły wędrowcom na wszelkie możliwe sposoby. W wiekach XVI-XVII a nawet do XVIII w. uważano iż Tatry są zamieszkałe przez smoki i diabły. Rytuały miały więc na celu umożliwienie przetrwania poszukiwaczom skarbów w tym nieprzyjaznym środowisku (Kolbuszewski s. 17-23, Grabowski 2010). Dokumenty te mogą wydawać się dzisiaj śmiesznym zbiorem zabobonów, mają jednak ogromną wartość. Są ważnym przyczynkiem do badania piśmiennictwa oraz nazewnictwa tatrzańskiego. Wymieniają wiele nazw topograficznych Tatr, z których część funkcjonuje do dzisiaj. Są również źródłem wiedzy o leczniczych roślinach. Wreszcie opis Chrościńskiego zawiera ważne szczegóły przebiegu dawnej granicy państwowej w Tatrach, fakt ten został wykorzystany w sporze polsko-węgierskim o Morskie Oko (Piksa 1995 s. 63-64). Skarby w przeważającej części miały znajdować się w jaskiniach. Do jednych można było wejść stosunkowo łatwo, innych otwory były zamaskowane lub zamknięte w sposób nadnaturalny. W tym ostatnim przypadku trzeba było dziurę „odkliąć”



aby zyskać dostęp do bogactwa: „...znajdziesz zakrytą dziurę albo jamę, w niej skarb takowy jakiego nie mają inne kraje. Lecz wprzód (zmów) Ewangelię S. Jana i zaklinanie.” (Kopernicki 1883). Eljasz-Radzikowski (1903) zaznacza, iż lud słowiański nawet szukając skarbów zaklętych w nadprzyrodzony sposób nie schodzi z drogi religijnej. Nie wchodzi w żadne stosunki ze złym duchem, nie zapisuje duszy diabłu, modli się do Boga, który ochroni go od złych duchów i złości szatańskiej. Poszukiwacz skarbów wierzy święcie, że Bóg pomoże mu odszukać bogactwa i za jego przyczyną stanie się bogatym. O biednych nie zapomni, nie zapomni też o duszy tego, co spisał rady jak dojść do skarbów (Eljasz-Radzikowski 1903 s. 30). O tym świadczą zaklęcia, jakie znajdujemy w spiskach: „zaklinam Was Duchowie, którzy moc macie pod niebem nad temi darami, niech będzie złoto, srebro, kruszec lub kamienie drogocne, żebyście mi objawili w Imię Boga i Ojca, Boga i Syna, Boga i Ducha świętego. Mów Ewangelię S. Jana całą. Amen” (Kopernicki 1883). Rytuale: „Zaraz weźmij sobie wodę ŚŚS. Trzech Królów, okrop wszędzie do koła plac i nad sobą napisz krędą święconą Trzech Króli C i M i B i” (Eljasz-Radzikowski 1905 s. 19). Miał istnieć też strój obrzędowy poszukiwacza, którego jednym z elementów był obraz M. B. Częstochowskiej umieszczony na kapeluszu (Eljasz-Radzikowski 1903 s. 19). Poszukiwacz skarbów, który odważył się penetrować góry „pomiarować się ma z sumieniem swoim, ażeby to zawsze z chwiałą Pana Boga było, i zbawieniem duszy jego” (Eljasz-Radzikowski 1905 s. 12). To pomiarkowanie spiski zalecały odbyć przez spowiedź generalną i komunie świętą. Niektóre z nich dodatkowo zalecały rezygnację z myśli o własnym bogactwie, zmiany stylu życia, rezygnacji z doświadczenia wszelkich uciech. Przyszły znalazca miał myśleć jak dawać będzie ubogim jałmużnę, jak wspierać będzie kościoły i klasztory, jak szerzyć będzie wokół siebie radość i dobrobyt (Kolbuszewski 1972 s. 77-78).

Poszukiwacze skarbów byli ekspertami od spraw funkcjonowania w górach. Przemierzali je szukając skarbów, klucząc w terenie, by zgubić ewentualną konkurencję, dobrze więc poznali spore partie gór oraz techniki poruszania się i przetrwania w górach. Nic dziwnego, że jako przewodnicy mogli szukać dodatkowego dochodu, pomimo iż w czasach, w których działali, turystyka górską praktycznie nie istniała. Pierwsze turystyczne wyjście na Łomnicę (2634 m n.p.m.) miało miejsce 17 sierpnia 1793 r., zdobywcą był Anglik Robert Townson (1762-1827), którego jednym z przewodników był członek rodziny Fabry trudniącej się poszukiwaniem skarbów i górnictwem (Małachowski 1948, Kolbuszewski 1972 s. 125). Stanisław Staszic (1755-1826), uznawany za ojca polskiej geologii, podczas tatrzańskich wędrówek korzystał z przewodników trudniących się poszukiwaniem skarbów (Staszic 1815 s. 165). Konsekwencją działalności poszukiwaczy skarbów była dobra umiejętność wspinaczki skalnej, byli więc pierwszymi wspinaczami. W swoich poszukiwaniach pokonywali drogi o trudności V (w sześcioletniej skali)! Oczywiście ich wspinaczkowe drogi składały się z krótkich odcinków 10-metrowych, maksymalnie 40-metrowych. Ich wyposażeniem, opisanym w spiskach były „*śpilki stalowe*”, które służyły im jako chwytaki i stopnie w trudnych miejscach, czyli odpowiednik dzisiejszych haków używanych w taternictwie. Tak więc byli prekursorami zastosowania techniki hakowej, którą taternicy zaczęli stosować dopiero w 1930 r. (Kolbuszewski 1972 s. 129 – 134). Usytuowanie skarbów w jaskiniach czyni też z poszukiwaczy skarbów pierwszych speleologów. Ślady poszukiwaczy w postaci kutek w skale znaków są jeszcze widoczne w kilku jaskiniach polskich oraz słowackich Tatr, przykładowo w Sucheju Dziurze w Dolinie Jaworowej oraz w Jaskini Poszukiwaczy Skarbów

w Dolinie Kościeliskiej. Na początku XXI w. w jaskini Mokra Dziura w Dolinie Jaworowej widziałem resztki drewnianej drabiny, umieścił ją Christian Gensich około roku 1800, drabinę utrzymywali potem w dobrym stanie poszukiwacze. Jaskinie wykorzystywano również jako miejsca noclegu, gdy spełniały określone warunki. Wiele z jaskiń odwiedzanych przez poszukiwaczy skarbów prawdopodobnie jeszcze nie odnaleziono z powodu ich starannego maskowania (Zwoliński T. 1923, Zwoliński S. 1961, Paryski 1972 s. 44-47, Wiśniewski 1990, Grabowski 2011b s. 67-71). „*Potym kołac cekamem albo siekierą: gdzie będzie dudniało bardzo, tam otwórz; albowiem bardzo mocno zaprawiona dziura*” (Kopernicki 1883), „*a to okno tak misternie zapraw, jak najlepiej możesz, zasuc gliną, rumem, skalami zaciepaj, abys żadnego znaku po sobie nie zostawił*” (Eljasz-Radzikowski 1905 s. 26). Trudnili się też ubocznie zielarstwem. Bywało też na odwrót, i to zielarze zawodowi przy okazji rozglądali się za skarbami (Kolbuszewski 1972 s. 134). Jest jeszcze jedna dziedzina, w której byli prekursorami – to prawdopodobnie pierwsi szpiedzy przemysłowi w górach. Takie podejście dotyczyło mogło cudzoziemców zwanych popularnie Walonami (Piksa 1995 s. 43). W wiekach XVII i XVIII sporą grupę poszukiwaczy skarbów stanowili cudzoziemcy, zagląający w Tatry, Pieniny, Beskidy. Byli najczęściej Czechami, Niemcami oraz Włochami (którzy najliczniej działali w Karkonoszach). Wskutek rozpoznania zasobności gór tej części Karpat w kruszce, nie do ukrycia stał się przemysł kosztowności za granicę. Problemem tym zainteresowały się władze państwowe dopiero od XVIII w. Ostatecznie projekt ukrócenia procederu nie został wdrożony, a poszukiwacze skarbów, nie ujawniając się, działali nadal (Kolbuszewski 1972 s. 57-62). Są poszlaki, aby sądzić, że na tym procederze wzbogacały się rody z zachodniej Europy. Na ziemiach należących do dzisiejszej Polski działał Antonius de Medici. Po jego działalności poszukiwawczej znaczenie rodu Medyceuszy wzrosło. Inny Włoch Jeremias Vincentius miał wybudować pałac w Wenecji, na którym widniał napis „*góry Karkonosze uczyniły nas panami*” (Kolbuszewski 1972 s. 140-143).

Z tematyką poszukiwania skarbów wiążą się też znaki kute na skale, które poszukiwaczom miały służyć między innymi do orientacji w drodze po skarby. Do dzisiaj spotyka się w Tatrach znaki przypominające litery alfabetu łacińskiego, hebrajskiego, arabskiego, pisma runicznego. Wśród tych znaków można wyróżnić następujące typy tematyczne: oznaczenia drogi, znaki bańniowe, symbole geologiczno-alchemiczne, znaki magiczne, oznaczenia miejsca pobytu. Najpopularniejszymi znakami, jakie możemy spotkać, są strzałki, litery, daty (najstarsza 1531 – w wąwozie poniżej Hali pod Upłazem) inicjały lub nazwiska, na przykład trzech ostatnich zbójników tatrzańskich: Kubańca, Staszela i Tylki. Bardziej skomplikowane to znaki przypominające symbole używane przez starych górników na oznaczenie różnych metali, rysunki postaci, drabin, domów. Interesujące są znaki magiczne, zaczerpnięte z symboliki liturgicznej kościołów chrześcijańskich. Monogramy kościelne „IHS” i „Marja” w promienistych otokach, rozbudowane krzyże, „AMN” (zapewne amen) oraz inne trudne do odcyfrowania napisy, przykładowo jeden z nich sprawia wrażenie modlitwy. Wiele ze znaków, jakie udokumentowano, nie zachowało się do naszych czasów (Stecki 1923, Zwoliński 1923, Zborowski 1938, Zwoliński 1961 s. 206, Kolbuszewski 1972 s. 103-122, Wiśniewski 1993a b, Grabowski 2011b s. 47).

Wykaz literatury dostępny u autora.